

PRZEDSMIAK WAKACJI NA ZIELONEJ SZKOLE

3 czerwca br. uczniowie gimnazjum wraz z wychowawcami p. Edytą Wlazło i p. Krzysztofem Tusińskim pojechali na zieloną szkołę. Na terenie Parku Rozrywki „Pod lipami” w Lidzbarku Welskim brali udział w 7 – godzinnych zajęciach sportowo - integracyjnych pod fachową opieką doświadczonych instruktorów. Wyjazd na zieloną szkołę był dla nich przedsmakiem wakacji. Wrócili zadowoleni i pełni wrażeń.

A jak to było po kolei?

Wyjazd planowany był od kilku miesięcy i każdy czekał na niego z niecierpliwością. Wszyscy wycieczkowicze stawili się punktualnie o 6.30 na

miejscu zbiórki. Ranek był rześki i pogodny. Podróż minęła dość szybko. Ośrodek przywitał nas pięknymi krajobrazami, skąpanymi w letnim słońcu. Okazało się, że oprócz nas są tu już setki uczniów z całej Polski. Po wyjściu z autokaru odbyło się krótkie zebranie organizacyjne i zapoznanie z naszymi trenerami. Zostaliśmy podzieleni na dwie grupy. Pierwsza (do której należałam) zaczęła zwiedzanie od jazdy na Segwayu. Jest to nowoczesny dwukołowy pojazd elektryczny, który służy do wspianego spędzania czasu.



Segwayem steruje się poruszając tułów w odpowiednią stronę. Zabawną atmosferę wprowadziły przymusowe czepki, które musieliśmy założyć pod kaski ochronne. W międzyczasie druga grupa, na pobliskim basenie, miała okazję popływać w ogromnej kuli. Z zewnątrz to zadanie wydawało się bardzo łatwe, jednak pozory mylą. Poruszanie się po wodzie w kuli z tlenem na 5 minut było trudne. Następny na liście był twister. "Lewa noga na czerwony, prawa noga

na zielonym..." –na komendę instruktorki musieliśmy utrzymać równowagę na planszy w bardzo nietypowych pozycjach. Najlepiej poradził sobie Kamil Kowalczyk. Gokarty dostarczyły wszystkim mnóstwo adrenaliny, a wyścigi na nich były zacięte. Niejeden z nas zaliczył pacholek i krawężnik czy też hamował ręcznym. Strzelnica była miejscem, gdzie każdy mógł się wykazać celnością. Najpierw instruktor zaprezentował strzelania z łuku, a później z wiatróvky.

Puls Szkoły

WWW.JUNIORMEDIA.PL



Trzeba było być przy tym bardzo uważnym i cierpliwym. Po skończonym strzelaniu opiekun oświadczył nam, że przyszła pora na Zorbing. Nikt tak naprawdę nie wiedział, co się szykuje. Po dotarciu na miejsce zobaczyliśmy ogromne, dmuchane kule. Nie każdy miał na tyle odwagi, aby wejść do tego giganta. Śmiałkowicie, którzy podjęli wyzwanie - nie żałowali. Chwilę po tym, kolejną atrakcją była Jenga. Dwa zespoły najpierw ułożyły wieże z dużych, piankowych klocków, a potem gracze wyciągali je tak, by budowla stała nienaruszona. Trzeba było ruszyć tu głową i wykazać

się sprytem. Nie zabrakło ciekawych pomysłów wydostania poszczególnych elementów. Niewątpliwie zintegrowało to oba zespoły. Mózgi rozruszane, więc trenerka postanowiła sprawdzić naszą wyobraźnię i umiejętności praktyczne. Pięć desek, dwa sznurki, dwie opony. A zadanie: skonstruowanie tratwy. Znowu podzieleni na dwa zespoły, rozpoczęliśmy działanie. Chcieliśmy zrobić to jak najlepiej. Jednej z drużyn bardzo przydała się męska pomoc. Gotowe tratwy trzeba było przetestować. Spacerowanie z nimi na górze, nie było wcale takie lekkie,

ręce bolały, lecz oba zespoły wytrzymały marsz do końca. Szczególną uwagę przykuła tratwa stworzona przez dziewczęta. Sama pani instruktor przyznała, że takiej oryginalnej konstrukcji jeszcze nigdy nie widziała! Po rozebraniu tych interesujących dzieł, przyszła pora na sumo. Ubrani w specjalne kombinezony, pełni chęci i zapału, ruszyliśmy na matę. Jednym szło lepiej, drugim gorzej, ale gra dostarczyła nam świetnej zabawy. Nie zabrakło też śmiesznych sytuacji. Trochę zmęczeni, ale szczęśliwi wyruszyliśmy na tor quadowy.



Tu każdy z instruktorem miał okazję przetestować quady marki Kymco. To był raj dla fanów szybkiej jazdy po błocie. Quady były ostatnią atrakcją pierwszego etapu zakończoną obiadem w stołówce. W czasie przerwy po posiłku spędzaliśmy czas tak, jak chcieliśmy. Sklepek, spacer, wspólne zdjęcia, jedzenie lodów, karty, każdy znalazł coś dla siebie. Przerwa minęła, a my pełni sił i znowu podzieleni na dwie grupy zostaliśmy zaproszeni przez opiekunów na zajęcia integracyjne. Naszym zadaniem było: przeciąganie

liny, ustawianie i skakanie po skrzynkach, wyścigi grup, a nawet gry z udziałem wody. Pani instruktor zadbała o to, by każdy miał kontakt z tym żywiołem (podstępnie oblała nas z węża ogrodowego). Ostatnim planowanym punktem trasy była ścianka wspinaczkowa o trzech stopniach trudności. Dostanie się na sam szczyt było ogromnym wyzwaniem, udawało się tylko najlepszym. Tu zaimponował p. Krzysztof Tusiński, który wspiął się na szczyt najtrudniejszej strony. Około godziny 17:00 pożegnaliśmy się z instruktorami.

To co dobre niestety szybko się kończy, ale nikt z nas nie chciał tak szybko opuszczać ośrodka "Pod lipami". Nie mogło obyć się bez gry w siatkówkę plażową. Gorący piasek, dobry humor, wyborowe towarzystwo gwarantowały świetną grę. Goniący czas był bezlitosny, nastał czas powrotu do rzeczywistości. I tak jak wyruszyliśmy z uśmiechami na twarzy, tak i wróciliśmy, jednak teraz bogatsi o nowe doświadczenia i głodni następnych.

Stopka redakcyjna wydania specjalnego

red. nacz. Aleksandra Wojtkielewicz **z-ca red. nacz.** Julia Kawalir
fotog. Alicja Gojżewska, Paulina Zwolińska
opiekun redakcji: Edyta Wlazło